

# Posłaniec Niedzielnny

Przedpłata wynosi rocznie 1,80 mk.,  
czwarterocznie 45 fn., miesięcznie 15 fn.,

dla Dyecezyi Wrocławskiej

Przedpłata wynosi rocznie 1,80 mk.,  
czwarterocznie 45 fn., miesięcznie 15 fn.,

zarazem organ Związku Św. Rodziny.

Numer okazowy.

Wrocław, dnia 23 grudnia 1894.

Rocznik I.

Spis rzeczy: Zaproszenie do przedpłaty. — Pokój ludziom dobrej woli! — U złóbka. — We wilią Bożego Narodzenia. — O zastągach, jakie położył kościół około ubogich, niewolników i robotników.. — Ogólne wiadomości kościelne. — Wiadomości dyecezyalne. — Zmiany w stanie duchownym. — Kwit na zamówienie.

## Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na zachętę i życzenie Jego Eminencyi, naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, wychodzić zacznie od 1. stycznia 1895 pismo tygodniowe

## „Posłaniec Niedzielnny dla Dyecezyi Wrocławskiej.“

Program „Posłańca Niedzielnego“ zawiera się w naszym katolickim pozdrowieniu: zdała się trzymając od wszelkiej polityki, postanowił sobie „Posłaniec“ prowadzić Czytelników do Boga, rodzinom katolickim radą i zachętą pomagać do osiągnięcia wytkniętych im celów, a w ten sposób całemu społeczeństwu ułatwić osiągnięcie tych wszystkich dobrodziejstw, jakimi Boski nasz Zbawiciel uszczęśliwić nas pragnie.

W każdym numerze będzie się mieścił jeden poruczający i jeden zajmujący artykuł a oprócz tego wiadomości, które św. naszego Kościoła dotyczą: by zaś Posłaniec ten Niedzielnny prawdziwie Posłańcem był dyecezyi i dyecezyan Wrocławskich, przynosić będzie Czytelnikom każdej niedzieli uwiadomienia o zmianach i wydarzeniach, jakie zajdą w naszej dyecezyi.

Dajże Boże, by „Posłaniec Niedzielnny“ stał się wnet miłym gościem w każdym domu tej wielkiej naszej a macierzystej dyecezyi! Niech Boski Zbawiciel, w którego służbę wstąpił ten „Posłaniec“, raczy mu towarzyszyć ze swem błogosławieństwem na jego wybieczkach po wrocławskiej dyecezyi!.. Nie ma tu i nigdy nie będzie ani myśli o jakimkolwiek ziemskim zysku ni też o jakimkolwiek ziemskim celu: ale li tylko Pan Jezus jak jest wodzem naszym, tak też i On sam będzie nagrodą naszą.

Redakcja „Posłańca Niedzielnego  
dla Dyecezyi Wrocławskiej.“

## „Pokój ludziom dobrej woli!“

### 1. O pokoju serca i jego nieprzyjaciółach.

Już przeszło 1000 lat temu, jak w Niemczech panował potężny król Otto. Pozazdrościł mu tronu młodszemu jego bratowi i przy nadarzonej sposobności podniósł przeciw niemu bunt. Wnet jednak został zwyciężony i musiał pokutować za swój rokosz w ciemnych lochach więzienia. Tydzień za tygodniem mijał, znikąd żaden promień nadziei nie zabłysnął. W tem zbliżyły się święta Bożego Narodzenia. Możeby się teraz udało pozyskać serce króla? Za przyczyną arcybiskupa Mogunckiego wyprowadzono Henryka z więzienia i zaprowadzono go do kościoła. Właśnie arcybiskup zaintonował „Gloria“, gdy Henryk drżąc z żalu i zimna upadł na kolana przed swoim bratem. Otto zdrzął. Już się zdawało, że zapłonie straszny gniewem, gdy od ołtarza zabrzmiało: „Chwała Bogu we wysokościach a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ Pieśń, którą nam aniołowie kiedyś z nieba przynieśli, wzruszyła serce Ottona. „Pokój!“ — zawołał, i bracia na nowo pogodzeni razem uczestniczyli w najświętszej Oferze.

Czego król Otto w dniu Bożego Narodzenia nauczył się i co zaraz w czyn wprowadził, do tego i nas dziś Dzieciątko Boskie zachęca: „Szukaj pokoju a znajdziesz go u mnie.“ tak odzywa się do nas. Nieprawda, ilekroć przystąpiłeś do św. spowiedzi, serce twoje było spokojnem i szczęśliwem, byłeś innym człowiekiem niż przedtem?... Zkądże ta radość, zkad to szczęście? Oto został znowu przywrócony pokój między tobą, a P. Bogiem. Ale cóż tak często po krótkim czasie znów ten pokój zakłócało? To ten sam nieprzyjaciół sprawił, który już w rajach pierwszym naszym rodzicom pokoju zazdrościł. To sprawili trzej wichrzyciele i buntownicy przeciwko Bogu, którzy przez spowiedź zostali jakoby zamknięci do żelaznej klatki, a których później znowu na wolność wypuściłeś, żeby przeciwko Bogu wojnę podnieśli w twojem sercu. Przybliż się więc dzisiaj do złóbka i pytaj nowonarodzonego dzieciątka Jezus, jaka jest droga do trwałego pokoju... Matka moja zwykła była mawiać: Obym tylko zawsze miała spokój!... tak i serce moje wzdycha za spokojem, a twoje, drogi czytelniku? Otóż tak samo, jak Bóg sam

wskazał trzem królom Wschodu przy żłóbku, jaką drogą mieli wrócić do swego kraju: tak i my nie nadarmo się zbliżymy do Niego, i nam Dzieciątko Jezus wskaże drogę do pokoju serca.

Zbawiciel sam ten pokój do serca przynosi. Cokolwiek więc broni P. Jezusowi przystępu do naszego serca — tak jak wzbronili Jezusowi niegdyś mieszkańcy Betleemu, — to wszystko jest nieprzyjacielem naszego szczęścia, naszego spokoju. Niestety jest aż trzech takich nieprzyjaciół: pożądlivość oczu, pożądlivość ciała i pycha żywota. Pierwszy nieprzyjaciół dobrze wie, że potrzebujemy do życia chleba i mieszkania i — jak niegdyś szatan Pana Jezusa na puszczy kusił — tak ten wróg nas napastuje, starając się wmówić w nas, że Bóg nie dosyć o nas się stara. Nie możesz być szczęśliwym, mówi do nas, nie masz dość pieniędzy; gdybyś je miał, mógłbyś prowadzić inne całkiem życie a nie potrzebowałbyś tyle się trudzić! Troszcz się więc jedynie o to, byś miał więcej, i nie uważaj grzechu przeciwko siódmemu przykazaniu za tak wielkie nieszczęście!!!... Ludzie, którzy słuchają takiego głosu, Judasza mają za patrona, który w rozpaczę skończył. Czy może być pokój w ich sercu? Apostołami tego nieprzyjaciela są socjaliści, którzy cię namawiają, byś wywalczył sobie lepszy los przewrotem teraźniejszych stosunków.

Drugi nieprzyjaciół, to pożądlivość ciała. Człowiek, który jej się poddaje, nigdy nie będzie spokojnym i szczęśliwym. To ogień, który go trawi, to pragnienie, które go męczy a nigdy zupełnie nasyconem nie będzie. To droga, którą na stu potępionych dziewięćdziesięciu dostało się do piekła, mówi św. Alfons... Przez nieposłuszeństwo przeciwko szóstemu przykazaniu nikt jeszcze nie został szczęśliwym. Tego Pan Bóg dopuścić nie może, inaczej bowiem dusza zatopiłaby się w cieple i zapomniałaby o losie, który dostał się w udziale mieszkańcom Sodomy i Gomory, jako też owemu ewangelicznemu bogaczowi, który w rozkoszach i uciechach swe życie przepędził.

Trzeci nieprzyjaciół, który duszy grozi, to pycha. Jest ona jak wąż ozdobiony złotą koroną, któremu oczy iskrzą się jak ogień, a on z głową podniesioną chwije się na wszystkie strony. A potomstwo jego, to jak salamandry zyzem patrzące, a imiona ich: zazdrość, fałszywość, obłuda, obmowa, szyderstwo.

To są trzy nieprzyjaciele Chrystusa i nieprzyjaciele naszego spokoju. Jedyny ich cel pozbawić nas tu spokoju i szczęścia i zaprowadzić nas tam, gdzie „ciemności i cień śmierci, gdzie porządku żadnego nie ma, ale wieczny zamęt panuje“.

## 2. O drodze do spokoju.

Gdys przychodził na ten świat, kochany Czytelniku, nikt cię nie zapytał, jakiebyś pragnął znaleźć na nim przyjęcie. Gdybyś był mógł z góry sam sobie wszystko wybrać i przygotować, możebyś nie był urodził się w owym ubogim domku, w którym stała twoja kolebka; byłbyś może sobie wybrał pałac królewski i wszystko, coby ci się podobało. Nie tak się rzecz miała z Dzieciątkiem Jezus, tu w tym żłóbku leżącym. Syn Boży mógł sobie przy narodzeniu wszystko wybrać według swego upodobania; a cóż sobie wybrał? Żłóbek za kolebkę i miejsce odpoczynku, pieluszki na ubranie, a na mieszkanie stajenkę. Ale serce jego szczęśliwe i

spokojne, gdy tymczasem bogaty król Herod w Jeruzolimie spać nie może z bojaźni przed utratą swej potęgi i swych bogactw... „Idź za mną!“ — tak to małe Dzieciątko ze żłóbka do ciebie przemawia... „Błogosławieni ubodzy w duchu!“ A świat i jego mędrcy wołają: „Szczęśliwi, którzy mają dużo pieniędzy! szczęśliwi, którzy mogą rzucać złotem na wszystkie strony! nieszczęśliwy, kto ubogi!“ Któż ma słuszość? Zbawiciel czy świat?... O ofiarujmy Panu Jezusowi przy żłóbku nasze serce! Przynieknijmy Mu, że Jego słuchać będziemy — że już nie będziemy uważali ubóstwa i braku majątku za największe nieszczęście. Bo ktoś z pewnością się myli: albo Zbawiciel, albo świat... Ale Zbawiciel mylić się nie może!... Pójdę więc zawsze do tego żłóbka, ilekroć razy na myśl mi przyjdzie, że tylu ludziom lepiej się powodzi, aniżeli mnie i patrzeć będę, co Zbawiciel wybrał z miłości ku mnie. A jeżeli z miłości ku Niemu stanę się Jemu podobnym w ubóstwie, czyż On mnie za to nie pokocha?... Tak sobie pomyśl, a serce twe, które często krzyczy i narzeka jak socjalista, znajdzie spokój... I ty bogaczu, przystąp do żłóbka, i pytaj się miłego Dzieciątka: — „Jezu, cóż ja mogę uczynić dla Ciebie tym, którzy są ubodzy tak jak Ty, abym i ja znalazł pokój mimo bogactw?“

Drugi nieprzyjaciół chce wmówić w nas, że nie masz szczęścia, jeżeli człowiek oddać się nie może zmysłowości, a kto sobie gwałt zadaje lub kogo choreba męczy i powoli niszczy, ten jest nad wszelkie pojęcie nieszczęśliwy!... Na to jakaż odpowiedź w stajence Betleemskiej? Zbawiciel chce doświadczyć niedołęstwa nowonarodzonego dziecięcia. Zamiast na miękkich pierzynach leży na twardej słomie i drży od zimna. A przecież w sercu tego królewskiego syna mieszka szczęście, o którym człowiek światowy szukający tylko pociechy zwierzęcej nawet wyobrażenia nie ma. O Ty z pewnością, Boskie Dziecię, wiesz, na co serce ludzkie jest stworzone i gdzie może znaleźć prawdziwe szczęście. „Przyjdźcie do mnie, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, przyjdźcie chorzy, tu znajdziecie pokój duszom waszym. Nie tylko święci znaleźli u Zbawiciela pokój, przyjdźcie wszyscy dzisiaj, bo dziś wszystkim szczęście tu zgotowane! Przyjdźcie hutnicy, przyjdźcie górnicy, rzemieślnicy i wieśniacy! Boskie Dzieciątko i was woła jak niegdyś ubogich pasterzy!

Ale i przeciwko trzeciemu nieprzyjacielowi Dziecina Betleemska nas uczy walczyć. „Kogo nie czezą i nie poważają wysoko, ten nie może być szczęśliwym, a im wyżej kto stoi, im głębsze pokłony ludzie przed nim biją, tem większe jest jego szczęście!“ — tak mówi trzeci nieprzyjaciół. A Zbawiciel co na to?... Już po upadku Adama Bóg przepowiedział jego przyjście, potem przysłał po kolei najzacniejszych swych posłańców, teraz nareszcie sam przychodzi Zbawiciel świata. Największa i najważniejsza sprawa całego rodu ludzkiego ma być dziś uporządkowana, a jednak wzgardzony od pogan, od żydów odepchnięty Pan świata przychodzi do swej własności, a swoi go nie przyjmują. Ale czy jego Serce Boskie dla tego niespokojne? Bynajmniej. Jezus mógł się otoczyć zaszczytami większymi niż świat dać może, jego jednak pociechą jest uniżenie.

Drogi chrześcianinie! Skoro stoimy teraz przy żłóbku zajęci takimi myślami, to pokaż teraz, że i

Ty jesteś katolikiem i mów za mną do Dzieciątka Jezus; „O Zbawicielu mój, Ty jesteś odwieczną prawdą i mądrością, Ty mylić się nie możesz ani mnie oszukać nie chcesz. Chcę częściej zbliżyć się w duchu do twójgo żłóbka, bo chcę znaleźć spokój, a Ty mi go w tym żłóbku przynosisz. Jeśli więc próżność mnie zacznie nadymać i zdawać mi się będzie, że jestem czemś więcej niż inni, lub jeśli ochota mi przyjdzie, by pokazać drugim, że więcej od nich umiem: to pójdę do Twego żłóbka. Jeśli nie będę miał tego, co inni cenią, złota i czerstwych sił lub mądrości, a jeśli wtenczas wąż zazdrości serce me okraży: to pójdę do twego żłóbka. Jeśli smutek i małoduszność mnie opadną lub choroba i niedostatek nawiedzą, ukłęknię w duchu przy Twym żłóbku i słuchać będę, jak do mnie mówisz: „Uczcie się odemnie, zem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym.“

Może już temu lat czterdzieści, może trzydzieści, albo dopiero dwadzieścia, gdy przynieśli małe dziecko do kościoła, aby je chrztem św. Bogu poświęcić. Tem dzieckiem byłś ty, kochany czytelniku. Ale zanim ksiądz ciebie przyjął do społeczeństwa chrześcijańskiego, zapytał się: „Czy wyrzekasz się szatana i wszystkich spraw jego i wszystkij pychy jego?“ A ojcowie chrzestni odpowiedzieli w twojem imieniu: „Wyrzekam się“. A gdy potem woda spłynęła po twojem czole, ksiądz cię poświęcił na świątynię Bogu, w której Trójca Przenajświętsza zamieszkała... Wyrosłeś a trzej nieprzyjaciele Chrystusowi wypędzili może Zbawcę z twego serca. Otóż wróc dziś do twego Boga, przystąp do żłóbka, złoż tu przy żłóbku na nowo twemu królowi przysięgę wierności. Czy znalazłeś pokój, gdy Boga opuściłeś? Własne serce ci odpowiada, że nie. Oddaj więc Zbawicielowi to serce, przyrzeknij mu, że walczyć będziesz przeciwko jego nieprzyjaciolom, którzy zarazem są i twoimi wrogami, a pokój Boży, który aniołowie zwiastowali, przedsmak nieba, wstąpi do Twego serca. Tego to życzę ci z całego serca na Boże Narodzenie!...

## U żłóbka

dawniej i dzisiaj.

Gdy w Betleemie gwarno od gości,  
Co się z daleka zjechali;  
Kiedy na ustach z pieśnią radości  
Wszyscy do domów wracali:

Pod Betleemem w lichej stajence  
W ubóstwie Bóg się nam rodził,  
Przyszedł nas kochać i w gorzkiej mece  
Zbawić nas biednych przychodził.

Więc gdy nad żłóbkim Boskiej Dzieciny  
Wszyscy śpiewają Anieli,  
Ona ku ludziom wznosi rączyny  
Ze swej ubogiej pościeli.

Pewnie świat cały na to wołanie  
Kornie do żłóbka przybieży...  
Gdzie tam!... Przecudne to Boskie Panie  
Garstka witała — pasterzy.

Dla swego Stwórcy, dla Boga — brata  
Każdy przetrząsnął swą chatę  
I niósł, czem chata była bogata,  
Czem serce było bogate.

Jezus słodkimi witał uśmiechy  
Serdeczny ludek pastuszy,  
I całe morze zlewał pociechy  
Do czystej, prostej ich duszy.

Choć nic nie mówił, mówiły łkania  
I wzrok ten, jakim ich raczył,  
A jakim w swojej księdze wybrania  
Ich i ofiary te znaczył....

\* \* \*

Wróciło szczęsne grono pasterzy  
Łask pełno niosąc w zagrody.  
Odtąd za nimi krocie lat bieży  
Garstka pobożnych w zawody.

Wchodzą i patrzą.... Jeszcze zostały  
Szopka, śpiew, gwiazdka, Anieli,  
Niebo otwarte i żłóbek mały,  
Lecz gdzież Jezusa podzieli?

Dziecina Jezus wróciła przecie,  
Już dawno w niebo wróciła,  
A na swem miejscu ubogie dziecko  
W żłóbku na sianku złożyła.

Więc kiedy ludzie Boskiej Dzieciny  
Tęskno szukają dokoła,  
To Ona do nich z niebios wyżyny  
Własnymi usty tak woła:

„Dzięki wam — drodzy, za te ofiary,  
Za waszą miłość, pieszczoty,  
Lecz proszę, złożcie te wasze dary  
Na ręce tej tu sieroty.

Odtąd kto z ludzi zechce na ziemi  
Dać mi dowody miłości,  
Niech się tak zajmie — jak Mną — biednemi,  
Niech ich odzieje, ugości.

A kto się z nimi podzieli chlebem  
Życiem i sercem i pracą,  
Z tym ja się mojem podzielę niebem,  
Tym stokroć tu już zapłacę!....

\* \* \*

Kiedy tak mówił Jezus maleńki,  
Ludzie od żłóbka powstałi  
I jeszcze mrużąc szli ze stajenki....  
Napróżno Boga szukali!

Tylkó garsteczka na wzór pastuszków  
Kłękła przy żłóbku nędzarza,  
Niesie mu miłość z litosnej duszy,  
Wszyskiem najlepszem obdarza.

\* \* \*

Nad szopką nuca Aniołów chóry  
„Pokój“ dla braci kochanych,  
A Jezus?... Jezus patrząc się z góry  
Pisze ich w „księdze wybranych....“

X. Władysław Cz.

## We wilią Bożego Narodzenia.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Między Włochami i Szwajcaryą tworzą granicę szczyty gór Alpejskich i przez nie to droga do Włoch prowadzi. Podróżny udający się tedy narażony jest na najrozlicniejsze niebezpieczeństwa. Z jednej strony nieprzebyte skały, pomiędzy którymi znajdują się przepaście i niezgłębione otchłanie, z drugiej strony olbrzymie masy śniegu, które zasypują wszelki ślad drogi, a oprócz tego pokrywają z wierzchu niebezpieczne przepaście, w których setki zbłąkanych zginęło już podróżnych. Cóż mówić ale wtedy, gdy do tego burza szaleje, gdy mgła i pomroka zaciemnia horyzont, gdy strudzony podróżny z sił opada lub z głodu i ze znużenia senności oprzeć się nie jest w stanie? Przeprowadza ta przez Alpy — niezliczone już pochłonięta ofiary. Nie znajdziesz też w lodowatej tej krainie żadnej gospody lub schronienia; posiadacze ich bowiem nie tylko że nie mieliby odpowiednich dochodów, lecz oprócz tego na rozliczne narażeni by byli niebezpieczeństwa. Znaleźli się przeto pobożni i pełni odwagi zakonnicy, którzy na szczycie góry św. Gotharda, wybudowali hospicjum, czyli schronisko dla podróżujących przez Alpy.

Wpółśród tych wiecznie śniegiem pokrytych gór, kilka tysięcy stóp po nad wszelkimi zabudowaniami, na szczycie góry św. Gotharda, zdala od ludzi wznosi się klasztor i kościółek tych zakonników, którzy życie swe poświęcili, by ratować zbłąkanych podróżnych, by ich w razie choroby pielęgnować i wskazywać im drogę do powrotu do domu. Życie ich pełne trudów i poświęcenia srogie tam panujące powietrze skraca tak dalece, że rzadko który ze zakonnych braci pięćdziesiątego dosięga roku. Przez ustawienie krzyżów, słupów, tablic i t. d. pobożni Ojcowie wskazują podróżnym drogę, prowadzącą do klasztoru. Na wszystkich więcej niebezpiecznych miejscach, w stósownem oddaleniu przymocowane są dzwony, by znużony lub zbłąkany podróżny, dzwonieniem mógł dać znać o groźnym mu niebezpieczeństwie. Oprócz tego bracia zakonnicy dniami i nocą przebiegają góry, by nieszczęśliwym tem pędzącą służyć pomocą. W tym celu posiadają osobnej rasy tresowane ogromne psy, które już to zakonnikom towarzyszą, już to same za węchem idąc, zbłąkanych odszukują i do klasztoru drogę wskazują. Wysyłają ich także zakonnicy z przywiązany mi do pyska koszyczkami, w których się żywność znajduje, by zgłodniały podróżny mógł się w pierwszej chwili pożywić. Po odnalezieniu w ten sposób podróżnego, wracają pędem do klasztoru i radosnem szczerkaniem i skowyszeniem zakonnikom znać dają.

Było to 24. Grudnia 18., w którym to dniu czy młody, czy stary z radością i tęsknotą świętego oczekuje wieczoru. Powietrze było ostre, i od czasu do czasu spadały duże płatki śniegu. Szczyt majestatycznej góry św. Gotharda ciężkimi był otoczony chmurami. Śnieg skrzypiał pod nogami, co bezsprzecznie silny mroz oznacza. Drogą prowadzącą z Altdorf szła niewiasta mniej więcej pięćdziesięcioletnia, w otoczeniu chłopczyka i dziewczynki w wieku od 12 do 14 lat. Z rysów tej kobiety na pierwszy rzut oka wyczytać było można, że życie kosztowało ją wiele trosk i zmartwienia, co potwierdzały i głębokie zmarszczki na

zbołałej jej twarzy. Oczy jej były jakby zapłakane, a od czasu do czasu, rzeczywiście łza błyskała w jej oku. Oparta na grubej lasce niosła dosyć duże zawiniątko na plecach. Schodzili z góry w tem przekonaniu, że jeszcze na wieczór będą w swej wsi rodzinnej Airollo i tam razem do skromnej wieczerzy wigilijnej zasiądą. Była od lat dziesięciu wdową, z siedmiorgiem niezaopatrzonych dzieci, — z których już pięcioro ułożyła obok ich ojca do snu wiecznego; pozostało jej jeszcze dwoje, to jest synek Antoś i córeczka Rózia, które żywiła pracą rąk swoich i wychowywała w enocie i pobożności. Wracała obecnie z Altdorf, gdzie pielęgnowała chorą swą krewną; — koło południa wyruszyła ku domowi i właśnie znajdowała się na drodze prowadzącej do tak zwanej „kładki“. Dzieciaki szły koło niej wesoło, zabawiając się rozmową o zbliżających się świętach, a szczególnie o „bożem drzewku“, a każde z nich ze szczególniejszem zajęciem wynurzało sobie nawzajem życzenia, co chciałoby najbardziej otrzymać na „gwiazdkę“. Biedne dzieci! nie wiedziały, że matka ich ani setnej części ich życzeń zaspokoić nie jest w możności; lecz bo i jakież pocieję mogą mieć dzieci o troskach i kłopotach rodziców.

Przebyli spory kawał drogi, mogło być koło czwartej po południu a już zaczynało się ściemniać, tem bardziej, że było mglisto.

— Boże zachowaj nas od zamieci śnieżnej! — westchnęła matka, zanim zdążymy do schroniska, inaczej, kto wie, czy doczekalibyśmy wigilijnego wieczoru.

Dzieci bojaźliwie tulili się koło matki.

— Czy nie zimno wam dziatki?

— Nie — odpowiedziały, tylko jesteśmy głodni.

— Wierzę wam, powietrze jest ostre, a do tego szliśmy dosyć prędko. Macie tu po kawałku chleba. Sięgnęła do tobolek i obdzieliła ich chlebem.

— A mama nie będzie jadła? — zapytały dzieci.

— Nie jestem głodna — westchnęła.

— Niech mama nie będzie taka smutna — zaczęła Rózia; my jesteśmy wprawdzie biedni, ale boskie Dzieciątko także było biedne, kiedy leżało w stajence betleemskiej.

— Ja, proszę Mamy, rzekł Antoś — widziałem to dokładnie u stolarza w Altdorf, bo u niego była śliczna szopka. Boskie Dzieciątko leżało na słomie, a pieluszki miało z całkiem grubego płótna. Matka Boska kłęczała obok żłóbka i chciała Go ogrzać swem technieniem; kiedym to zobaczył, to tak mi się smutno na sercu zrobiło, że mi się o mało nie rozplakał. Dzieciątko zaś Boskie tak mile na wszystkich spoglądało, jakby leżało na najwspanialszej pościeli. Myślałem sobie, że mnie przecież lepiej, bo ja mam i łóżeczko i sienniczek i do tego sypiam w ciepłym pokoju.

— Dobrze mówisz synu — tak, tak, moje dzieci; powinniście zawsze małym się kontentować; człowiek sam dla siebie bardzo mało potrzebuje, a i życie nasze trwa bardzo krótko. — Syn Boży, gdyby był chciał, mógł mieć na tym świecie największe dostatki i najwyszukańsze wygody — a jednak — jedynie dla nas cierpiał i był biednym i opuszczonym i nie miał nawet miejsca, gdzieby głowę skłonił. Chciał nam bowiem swym przykładem pokazać, że my w porównaniu z Nim jeszcze bogaczami jesteśmy. Ubodzy są podobni Chrystusowi Panu, lecz muszą być ze swego ubóstwa zadowoleni i nigdy nie powinni narzekać ani szemrać,

albowiem „błogosławieni ubodzy w duchu, ponieważ ich jest królestwo niebieskie“.

Teraz zaczął śnieg padać gwałtownie, a do tego wzmagał się wiatr, tak że o parę kroków nie można było nic widzieć, a z każdą chwilą robiło się ciemniej. Wprawdzie była pełnia, lecz gęste chmury i gwałtowna zamieć śnieżna nie dozwalały rozpoznać drogi. Strach matki wzrastał z każdą chwilą.

— Boże, ratuj nas i Ty Matko Najświętsza! — modliła się w duchu matka, chwytając dzieci za skostniałe ręce.

— Zdaje mi się, że niedaleko już jesteśmy od klasztoru — rzekła do dzieci, chcąc je pocieszyć, którym z zimna, strachu i znużenia lzy stały w oczach. Tymczasem śnieg coraz gwałtowniej padać zaczął, a do tego szalejący wicher utrudniał niezmiernie drogę. Nie podobnem było postąpić kroku,

— Mamuś! — zawołała Rózia, ja tak jestem zmęczoną, że nie mogę iść dalej; pozwól, żebym mogła przespać się troszkę.

— Na miłość Boga! — moje dziecko, przypłaciłabyś to życiem, gdybyś zasnęła chłodem.

— Mamo — zaczął znów Antoś, ja idąc zaczynam zasypiać ze znużenia.

— Boże wszechmocny! — modliła się w głos zrozpaczona matka, miej litość nad temi sierotami i nademną!

Wszystko daremnie. Znikąd ratunku w tej okropnej nocy, a tu wicher ze śniegiem szaleje co raz bardziej.

— Mamo — pozwól nam troszkę odpocząć, zaczęły dzieci znów prosić.

— Dzieci! przenigdy! mogłybyście w tej chwili zamarnąć. — Matko Najświętsza! spojrzysz łaskawie na stroskaną i zrozpaczoną matkę, i wspomnij na tę chwilę, gdy byłaś w stajence betleemskiej z Boskim Twym Synem opuszczoną, również wśród zimy i ciemnej nocy, zmiłuj się nademną i nie daj mi zginąć z temi sierotami. Dzieci moje! módlcie się, by nas Pan Bóg za wstawieniem się Najświętszej Panny uratować raczył.

I ukłękli wszyscy troje na śniegu i gorąco i serdecznie P. Boga o zmiłowanie się prosili.

— Najświętsze Boskie Dzieciątko — modlił się Antoś, spojrzysz na nas, jak marzniemy a mama nasza płacze.

Jeszcze tych słów niedokończył, gdy padł na ziemię i zasnął.

Przestraszona matka zrywa się, chwytając oboje dzieci pod ręce, i z rozpaczliwym wysiłkiem, jak może, wyteża swe siły i postępuje naprzód. W tem — nagle widzi krzyż a przy nim przymocowany dzwonek. Już tylko na wpół przytomna chwytając za linę i pada zemdłona na śnieg z dziećmi, u stóp krzyża.

Tymczasem w klasztorze pobożni zakonnicy przygotowywali się do wigilijnego wieczoru i następnych dni świątecznych. — Kościółek według możliwości odświetlone przystroili, szopkę koło chóru ustawioną oświetlili niezliczonymi lampkami, które uwydatniały i szopkę samą i pastuszków i aniołka w górze z napisem tak dla każdego ucha przyjemnie brzmiącym: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“

Bracia zakonnicy, odprawiając modlitwy w chórze, zmówili wspólnie „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ na intencją tych, którzy może jeszcze błądzą po górach; prosili potem Najsw. Maryi Panny, patronki tych gór i „Gwiazdy morza“, by zbłąkanych podróżnych swoją świętą otoczyła opieką. W końcu zadzwoniono raz jeszcze, by głos ten skierował kroki nieszczęśliwych do schroniska.

Teraz zebrali się na wspólną wigilijną wieczerzę w refektarzu.

— Wieczera jest już gotowa, rzekł ojciec Przeor; jakżeby nam miło było, gdyby Boskie Dzieciątko zesłało nam jakiego gościa.

W tem wbiega z korytarza pies Hassan i skomleniem i szczekaniem, jak to takie psy czynić zwykły, daje znać, że trzeba jakiegoś podróżnego ratować.

— Widzicie. Ojcze Przeorze — rzekł jeden z braci; Pan Bóg widocznie zsyła nam jakiegoś gościa.

Zrywa się zaraz kilku zakonników, biorąc ze sobą latarnie, nosze, koce itd. i spieszą w ślad poprzedzającego ich psa, nie zważając na ciemności i burzę straszliwą. W kilkanaście minut dochodzą do wspomnianego krzyża. Stanęli osłupieni, zobaczywszy nieszczęśliwą matkę zemdloną i niedającą znaku życia z dwojgiem jej dzieci. W mgnieniu oka zawijają ich w ciepłe koce i co rychlej przynoszą do klasztoru. Tu używają wszelkich znanych im środków z właściwą umiejętnością i — o dziwo! — w niespełna pół godziny, ku niewysłowionej radości zakonników, wszystkich troje przyprawiają do przytomności. Podróżni nasi, nadspodziewanie tak rychło przyszli zupełnie do siebie, że mogli jeszcze z ucieszonymi niezmiernie zakonnikami, wziąć udział w ich skromnej wieczerzy wigilijnej.

Uszczęśliwiona matka głośno uwielbiała Pana Boga, że ją od niechybnej uratował śmierci, i nie miała dosyć słów wdzięczności dla pocziwych Ojców zakonnych. Dzieci znów znajdując się nadspodziewanie na tak uroczystej wili, nie posiadały się z radości, tem bardziej jeszcze, gdy ich zaprowadzono do kościółka i pokazano im śliczną „szopkę, która, jak same mówiły, stokroć ładniejszą była od tej, którą u stolarza w Altdorf widziały.

Aby radość ich była tem większą, zacni Ojcowie obdarowali ich rozmaitemi drobiazgami „na gwiazdkę“, a uszczęśliwione dziecięta zapomniały zupełnie o przebytej niebezpiecznej podróży, która nawet i śmiercią ich zakończyć się mogła.

Potem wszyscy udali się na spoczynek, by móżdż dnia następnego być na uroczystym nabożeństwie świątecznym.

To niech nas przekona, że Pan Bóg nigdy sług swoich nie opuszcza i czy to w skalistych i śnieżnych górach, czy na rozkosznych i zielenią okrytych równinach, wysłuchuje chętnie modlitwy tego, kto się do Niego z wiarą i ufnością udaje. On to opiekuje się wdowami i sierotami. On karze wprawdzie i doświadcza, lecz wlewa nam także i balsam pociechy i w nieszczęściach nam dopomaga.

## O zasługach, jakie położył kościół około ubogich, niewolników i robotników.

Oparte na dowodach historycznych.

„Dobrze jest przypomnieć sobie niejedno.“ Słowa te zawierają głęboką prawdę, którą jednak rozmaicie zastosować można, w każdym razie bardziej w sprawach religijnych, aniżeli w świeckich. Chrześcjanin, katolik, winien sobie n. p. przypominać, jakie mu nauki przepisuje jego wiara, jak mu się zachować należy, aby wiarę tę utrzymać. Powinniśmy pamiętać na obowiązki, jakie wkłada na nas wiara św., powinniśmy przypominać sobie wszystko to, co służy do obrony kościoła przeciw jego wrogom. Nie od rzeczy także będzie przypomnieć sobie, jakie stanowisko kościół nasz św. zajmował w obec ubogich i stanu robotniczego. Właśnie na to pytanie pragniemy w następnej rozprawie odpowiedzieć i to na mocy dowodów, jakich nam dostarcza historia.

### I. Jak pierwsi chrześcjanie pielęgowali ubogich.

Chrystus Pan powiedział: „Ubogich zawsze mieć będziecie.“ Ze słów tych wynika jasno, że ubodzy nie znikną nigdy z powierzchni ziemi, że zawsze być muszą, gdyż tak rozporządziła Opatrzność Boża. Lecz także dzieje ludzkości z przed i po Narodzeniu Chrystusa Pana dostarczają nam na to dowodów. Socjaliści mają wprawdzie Chrystusa za wielkiego mędrca i socjalnego reformatora, mimo to nie wierzą w prawdziwość słów jego. Inaczej bowiem musieliby go uznać Bogiem. Socjaliści łamią sobie głowę nad tem, jak zrównać wszystko na świecie i usunąć ubóstwo z widowni światowej, przez co jednak zbijają się sami, bo jakżeż mogą uznawać Chrystusa jako socjalnego reformatora, a usuwać to, co Chrystus postanowił! Powinni także wiedzieć, że wprzód należałoby usunąć różne przyczyny ubóstwa, jako to różnicę sił fizycznych, zdolności umysłowych, przymiotów serca i ducha, tak samo inne przyczyny od nas zależne, jak lenistwo, namiętność i inne cierpienia.

Wróćmy jednak do słów Chrystusowych: „Ubogich zawsze mieć będziecie.“ Powiedział to Chrystus Pan, a więc słowa te są prawdą, którą to prawdę potwierdzają także dzieje na 4000 lat przed i 1800 lat po Narodzeniu Chrystusa. Lecz z drugiej strony postarał się o to Zbawiciel nasz, aby ubodzy nie zajmowali tak wzgardzonego i poniżonego stanowiska, jakie mieli w starożytności i to nawet w oczach pogańskich mędrców. Nie będziemy się tu zastanawiali nad tem, jak Chrystus Pan uświęcił ubóstwo przez to, że sam je sobie z własnej obrał woli, lecz komu nie wiadomo, jak często i skwapliwie domagał się Zbawiciel od możnych tego świata, aby nieśli ulgę ubogim, jak stanowczo nakazywał, aby pielęgowano cnotę miłosierdzia! Wprawdzie nie możemy naśladować Chrystusa Pana w nakarmieniu 5000 ludzi, lecz czyn ten Chrystusowy jest nauką, że pomoc nieść należy ubogim i potrzebującym. Do tego samego wniosku dojść muszą i ci, którzy cud powyższy tłumaczą sobie p. w. swojemu t. j. w sposób naturalny.

Tak samo nie mogą owi ludzie zaprzeczyć, że pierwsi chrześcjanie przepis ten i naukę Chrystusa ściśle wykonywali. Z dziejów apostołskich dowiadujemy

się niejednokrotnie, jak to pierwsi chrześcjanie sprzedawali swoje posiadłości i rozdzielali między drugich, jako i to, że wszystko u nich było wspólne. Nie tylko ubogich, ale nawet potrzebujących nie było między nimi. Czyby to miało kłam zadawać słowom Chrystusa: „Ubogich zawsze mieć będziecie?“ Bynajmniej. Ubodzy byli i wtedy, ale bogaci pojmowali inaczej swoje obowiązki względem biednych, a rozdawając swój dobytek, zacierali różnicę między bogatym a ubogim.

Socjaliści udawają przed światem, że i oni pragną tego, aby bogaci rozdali swoje dobra między ubogich. Lecz któryż socjalista dorównał dotychczas pierwszym chrześcjanom? Który z nich rozdał wszystko, co miał, między ubogich? Oni jedynie tem pocieszają ubogich, że gdy terażniejszy ustrój społeczny upadnie, że wtedy posiadłości innych stronnictw dostaną się biednym, nie wspominają jednak ani słowem o własnym majątku i własnych posiadłościach. Powinni także baczyć na to, że podział dóbr u pierwszych chrześcjan następował dobrowolnie, tymczasem oni pragnęliby wydrzeć siłą majątki z rąk posiadających, aby w ten sposób gwałtem zaprowadzić nowy wymarzony porządek. Zapominają dalej, że pierwsi chrześcjanie uważali to, co im ofiarowano, jako jałmużnę i dobrowolną ofiarę, podczas gdy socjaliści o jałmużnie ani słyszeć nie chcą. Ludzie ci przewrotu nie chcą wiedzieć, że ofiary chrześcjan pochodziły z pobudek religijnych i były ćwiczeniem się w cnotę miłosierdzia, podczas gdy oni mimo swojego hasła: „Religia jest rzeczą prywatną“ zaciętymi okazują się wrogami wszelkiej religii i wiary w Boga i z zacieklą namiętnością wszelki ślad religijności w sercach swoich towarzyszyw tępią i niweczą. Bez religii zaś nie osiągną nigdy tego, czem się jedynie pierwsi chrześcjanie poszczycić mogli, t. j. równego podziału dóbr.

\* \* \*

Dalsze rozdziały rozprawy „O zasługach kościoła“ zawierać będą:

- 2) Zasługi kościoła około niewolników w starożytności.
- 3) Zasługi kościoła około niewolników w średnich wiekach i w czasach nowożytnych.
- 4) Zasługi kościoła w średnich wiekach i czasach nowożytnych około ubogich i robotników.
- 5) Zakłady dobroczynne kościoła, zwłaszcza w Rzymie.
- 6) Zakończenie.

## Ogólne wiadomości kościelne.

Jak nam wszystkim dobrze wiadomo, to Ojciec św. zajmuje się z baczną uwagą i z największą troskliwością całym światem i wszelkimi sprawami, które całą ludzkość obchodzą. To też obecnie żadną inną sprawą Ojciec św. tak troskliwie się nie opiekuje, jak właśnie połączeniem kościoła zachodniego i wschodniego. Kościoły te nie mają bynajmniej wspólnego obrządku, różnią się one także między sobą i tem, że kościół wschodni nie uznaje wspólnej Głowy Kościoła św., bo tylko mała część chrześcjan na wschodzie powróciła do jedności z Głową kościoła katolickiego.

Niektórzy z zastępców kościoła wschodniego, tak zwani patriarchy, przystąpili już dawniej do unii z kościołem katolickim. Otoż tych patriarchy powołał Ojciec św. do siebie, aby się z nimi naradzić nad środkami w celu połączenia obydwóch kościołów. Osobnem rozporządzeniem ogłosił Papież wynik owych narad i objaśnił także, że obrządki kościołów wschodnich należy koniecznie zachować. W końcu ogłasza Ojciec św., że nie odmówi swojej pomocy, aby pomnożyć zakłady naukowe na wschodzie, przy czem leży na poparcie katolików całego świata.

\* \* \*

Stronnictwo centrowe w niemieckim parlamencie postawiło na nowo wniosek celem usunięcia prawa, które nie dozwala wrócić **O. O. Jezuitom** do Niemiec. Z wnioskiem tym wystąpiło centrum zaraz po otwarciu parlamentu. Miejmy nadzieję, że tą razą wniosek nie zostanie odrzucony, odrzucenie bowiem ponowne wniosku dowodziłoby bardzo ciasnego pojęcia roztropności państwowej, że więc katolicy Niemiec otrzymają swoich dzielnych misjonarzy, których zasługi przypomina nam nieodżałowanej pamięci zmarły niedawno **O. Pottgeisser**.

\* \* \*

**Cesarz austriacki**, Franciszek Józef, który zarazem jest królem węgierskim, namyślał się długo, czy ma udzielić swojego potwierdzenia nowym prawom kościelno-politycznym, jakie uchwaliła większość liberalnego parlamentu węgierskiego. Rozprawy w parlamencie o to, czy nowe prawo sprzeciwiające się zasadom kościoła naszego, uchwalić lub odrzucić należy, ciągnęły się nadzwyczaj długo. Nareszcie zwyciężył liberalny pierwszy minister węgierski, **Wekerle**, bo wniosek jego o nowem prawie przeszedł w parlamencie. Uchwały te nowe dotyczą tak zwanych cywilnych ślubów, wychowywania dzieci z mieszanych małżeństw, prowadzenia osobnego spisu przypadków śmierci, małżeństw i osobnych metryk. Otoż cesarz austriacki dopiero po długim namyśle udzielił swojego potwierdzenia uchwałom, które sprzeciwiają się duchowi kościoła katolickiego i jego własnym monarszym przekonaniom. A przecież katolicy stanowią większość ludności krajowej. To też sądzić należy, że wyteżą teraz wszystkie siły, aby przez wybór katolików do parlamentu umożliwić tak szlachetnemu monarsze, jakim jest Franciszek Józef, rządy podług zasad katolickiego kościoła.

\* \* \*

**Dla katolików i unitów w Rosyi** nadchodzą, zdaje się, lepsze czasy. Młody car **Mikołaj II.** złożył w krótkim czasie swojego panowania wyraźne dowody bezstronności i sprawiedliwości. Wiadomo, że w miejscowości **Kroże** oparli się tamtejsi parafianie zamknięciu kościoła. Za to skazani zostali niejedni na rozmaite kary, lecz car **Mikołaj** ulaskawił polskich katolików, wiedząc dobrze, że są niewinni. Dalej otrzymał wielki prześladowca wszystkiego, co katolickie, generał gubernator kraju polskiego, **Giurko**, rozkaz od samego cara, aby odtąd nie ważył się mieszać w sprawę kościoła

katolickiego. Ojciec św. stara się już dawno o to, aby katolikom w Polsce pod rządem rosyjskim użyć w ich smutnem położeniu, możemy więc mieć nadzieję, że teraz pod berłem sprawiedliwszego monarchy nareszcie katolicy wolni będą od prześladowania.

## Wiadomości dyecezyalne.

**Wrocław.** W okolicy Budziszyna zbierał niedawno jakiś człowiek składki na kościół w Alzacyi. Ztąd udał się na Szlązk ku Zgorzelicom i zdaje się, że i na Szlązku pocznie wyłudzać pieniądze z łatwowiernych. Ma on najwyżej lat 28, jest średniego wzrostu, elegancko odziany, w cylindrze i z rudym zarostem. Podobno człowiek ten jest żydem. Nosi ze sobą książkę składkową zaopatrzoną w stempel i polecenia proboszcza i burmistrza. Sprzedaje także obrazy świętych, za które drogo sobie każe płacić. Policja powinna baczyć na niego i w danym razie go wybadać.

\* \* \*

**Towarzystwo św. Wincentego wrocławskie** odbyło 9. b. m. swoje walne zebranie. Zebraniu przewodniczył Najprzew. Ks. Biskup **Dr. Gleich**. Towarzystwo rozwinęło w bieżącym roku jaknajgorliwszą czynność. Wielu chorych i ubogich, wiele dzieci, uczniów i opuszczonych dziewcząt znalazło albo przysłupek w towarzystwie, albo otrzymało zapomogi pieniężne. Niestety i potrzeby towarzystwa rosną z dnia na dzień, a choć nie brakło gorliwych o dobro towa-

### Drugostronnie

umieszczamy zamówienie (Bestellschein) na I. kwartał 1895 r., które upraszamy wyciąć, a po wypełnieniu oddać na najbliższej poczcie załączając kwotę 45 fen.

rzystwa ofiarodawców, to jednak liczba pragnących i łaknących przewyższa znacznie ilość tych, którzy nie szczerzą ofiar dla towarzystwa. Zebranie zagał Najprzewielebniejszy Ks. Biskup krótką modlitwą, poczem odczytał książęco-biskupi radzca konsystorski p. Dittrich protokół z ostatniego zebrania. Tak samo konferencye t. j. stowarzyszenia męzkie i żeńskie przedłożyły sprawozdania ze swojej działalności. Prof. Dr. König zwrócił uwagę na ważność Towarzystwa św. Bonifacego i nadmienil, że zadaniem towarzystwa tego jest, aby dbać o dobro duchowe członków, Towarzystwo św. Wincentego zaś zapobiega biedzie cielesnej. Mówca zachęcał przeto obecnych, aby się zapisywali na członków Towarzystwa św. Bonifacego.

Rozmaite mniejsze stowarzyszenia stojące pod kierunkiem Towarzystwa św. Wincentego odczytały potem swoje sprawozdania. Do tych towarzystw liczy się n. p. towarzystwo dla opuszczonej dziatwy, zakład dla małych dzieci, dom pod dobrym pasterzem, związek opieki nad uczniami, biblioteka związku Towarzystwa św. Wincentego, towarzystwo opiekujące się wypuszczonemi więźniami, towarzystwo czeladzi katolickiej, towarzystwo szwaczek pod wezwaniem św. Jadwigi i inne.

Następnie zabrał głos prezes jeneralny, Najprzew. Ks. Biskup Dr. Gleich i zwrócił uwagę na błogą działalność Towarzystwa w minionym roku. „Lecz datki“, jakie wpływają do kasy towarzystwa, są za małe, aby można zadość uczynić wszystkim żądaniom i prośbom. Ubóstwo wzrasta, a ofiary się zmniejszają. Pochodzi to ztąd, że wielu, bardzo wielu jest jeszcze takich, którzy nie rozumieją wzniesłego zadania Towarzystwa, inaczej bowiem nie skapiliby przecież ofiar na cel tak wzniosły. Za otrzymaną jałmużnę dziękują nam sło-

wami: „Bóg zapłać!“ To znaczy, że to, cośmy jednemu z ubogich ofiarowali, jest jakoby samemu Panu Bogu ofiarowane. Chrystus Pan mówi przecież wyraźnie: „To, coście udzielili jednemu z tych małych, jakobyście mnie udzielili.“ Niechaj jednak człowiek nie zapomina o tem, że ubóstwo jest skutkiem grzechu. Małżeństwa przychodzą do skutku bez upoważnienia i błogosławieństwa kościoła, z czego potem następuje rozstrój w rodzinie, niezgoda i rozpusta. A dzieci patrzące na gorszące życie rodziców, czyż mogą się stać lepszemi! Jeżeli zaś ma zmiana nastąpić na lepsze, to koniecznie wrócić należy do modlitwy i wszelkich środków, jakie kościół dzieciom swoim udziela. To też niechaj z nową odwagą i ufnością wstąpią członkowie w rok nowy, z ufnością, że dzieło rozpoczęte w imie Boże nie zaginie.“

Wygłosiwszy wzniosłe te słowa podziękował Najprzewielebniejszy Ks. Biskup serdecznie wszystkim, którzy datkami i ofiarami przyczynili się do rozwoju towarzystwa i modlitwą zamknął posiedzenie.

## Zmiany w stanie duchownym.

Za prezentą naczelnego prezesa prowincyi brandenburskiej powierzone zostało opróżnione probostwo w Frankfurcie nad Odrą ks. prob. Schramm z Kołobrzega.

Ks. prob. Veith w Nauen został mianowany proboszczem w Klopschen.

Z dniem 1. stycznia obejmuje ks. kanonik Dr. Herbig urząd kaznodziei przy kościele katedralnym w miejsce ustępującego ks. kanonika Scholz'a.

Komisarz i proboszcz ks. Simon w Swidnicy złożył urząd jako dziekan dekanatu Kelczyńskiego, a w jego miejsce mianowany został dziekanem ks. prob. Reimann z Gräditz. Zarząd komisaryatu zatrzyma ks. prob. Simon na życzenie Jego Eminencyi.

Dalej zostali ustanowieni, ev. przeniesieni:  
 ks. administrator Ruhau z Schönwaldu jako kapelan w Frydlądzie,  
 kapłan świecki ks. Kaufmann w Lähn,  
 ks. kapelan Görlitz z Hochkirch prowizorycznie do Klopschen,  
 ks. kapelan Grosspietsch w Swidnicy jako wikaryusz okręgowy tamże,  
 ks. Otto Lanke jako kapelan w Świdnicy,  
 ks. kapelan Vitus Koenig w Bolesławiu jako administrator do Deutsch-Kamitz,  
 ks. kapelan Franciszek Peters w Hennersdorf jako kapelan do Bolesławia,  
 ks. administrator Franciszek Ziegler w Kunzendorf jako administrator do Sierot.

Umarli:

ks. prob. Bowroth w Ostrogu, w pow. raciborskim,  
 ks. prob. Ligocki w Tierlicko, w obw. cieszyńskim,  
 kapłan świecki ks. Zimoch umarł w Raciborzu w lazarecie miejscowym. R. i. p.

## Bestellschein.

Au das K. Postamt in .....

Für das erste Vierteljahr 1895 bestellt

Herr .....

Exemplare.	Benennung der Zeitungen etc.	Bezugszeit.	Betrag.		Bestellgeld.	
			Mrk.	pf.	Mrk.	pf.
1	<b>Poslaniec Niedzielný</b> Postzeitungsliste Nr.	3 Monate	—	45		
					entsprechend auszufüllen.	

## Quittung.

Obige ..... Mark ..... Pfg. sind heute richtig bezahlt

189

Post-Annahme.